

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

W. S. S. i
Ojczyzna

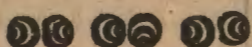
Kościeł
i
Szkoła

Nr. 65

Kurytyba, dnia 18 Sierpnia 1917

Rok XXV

Wydawca: Józef Kłos



Redaktor: Albin Tomczak

Ks. PROF. J. PETERS

WOJNA ŚWIATOWA I POLACY.

Panslawizm i Polska.

Z wyjątkiem Polaków, wszystkie inne narody słowiańskie o ile mogły dać wyraz swojej opinii, przykładały hasłom wszechsłowiańskim w zasadzie. Dla Słowiańszczyzny tureckiej stały się one zwiastunami wolności, chociaż wkrótce i tam zrozumiano, że ukrywają się pod nimi zamiary zdobywcze (urzędowej Rosji).

O ile idea wszechsłowiańska wyrażała solidarność ludów słowiańskich wobec tych co ich uciskali, znalazła także pewne uznanie w Polsce. Z tego powodu dzielny patriota Franciszek Smolka wziął wprawdzie udział w kongresie wszechsłowiańskim w Pradze czeskiej, ale zároveň on jak i inni Polacy zaprotestowali stanowczo przeciwko uznaniu Rosji za opiekunkę Słowian i oddawaniu jej (przodnictwa w Słowiańszczyźnie. Mówiliśmy już dość obszernie dla jakiej racyi historycznych i praktycznych, każdy Polak, znający historię swego narodu i szanujący swą godność musi bezwzględnie odrzucać panslawizm przedzierzgnięty w ruskim carsławizmie. Obecnie powtórzmy po krótko nasze wywody.

Słowiańszczyzna i na podstawie tradycji historycznych i przez różnicę religijną i wreszcie przez głębokie różnice kulturalne dzieli się na połacie wschodnią i zachodnią. Zupełnie też odpowiedniem tej zasadniczej różnicy, dwóch części Słowiańszczyzny było równoczesne istnienie dwóch przodujących państw słowiań-

skich, mianowicie Polski jako reprezentantki Słowiańszczyzny zachodniej i Rosji jako reprezentantki wschodniej. Stała na czele zachodniej Słowiańszczyzny było historycznym a nawet naturalnym zadaniem Polski. Ona już od dziesiątego wieku stawia w imieniu Słowiańszczyzny od ściany zachodniej opór pracy ku wschodowi nawale niemieckiej i wtedy gdy inne części Słowiańszczyzny zachodniej jak n. p. Czesi i Chorwaci wchodziły w obręb państw niesłowiańskich, jedna Polska przez 9 wieków spełniała zadanie historycznej reprezentantki państwa zachodnio-słowiańskiego.

Wynikało to zresztą i z liczby jej ludności, znacznie większej od Czechów i Chorwatów i z wojowniczości właściwej całemu narodowi, a wreszcie i przede wszystkim z samego położenia geograficznego. Polska bowiem przez cały przeciąg swego bytu państwowego opierała się olbrzymią wschodnią ścianą o drugą połacie Słowiańszczyzny, nie tworząc tak jak n. p. Czesi i Chorwaci (ramion wydłużonych w głąb ludów obcych

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czem jest Rada Stanu?

Jedno z pism polskich wychodzących w Rosji podaje trafną i słuszną ocenę działalności Rady Stanu, zbija też zarzuty podnoszone przez niektóre moskalfilskie dzienniki, jakoby ta naczelna instytucja narodowa była powołana narządkiem władz okupacyjnych.

Na szpaltach tego pisma czytamy: Rada Stanu powstała nie odrzucając po akcie z dnia 5 listopada. Wyprzedził ją cały szereg pertraktacji z władzami oku-

pacyjnymi. Początkowo udzielono Radzie Stanu kompetencji zbyt szczupłej. Dopiero pod naciskiem ze strony społeczeństwa polskiego przyznały jej władze okupacyjne inicjatywę prawodawczą, a w pierwszym rządzie możliwość samodzielnego opracowania ustawy sejmowej.

Niesłusznym jest znane twierdzenie moskalfilskie, iż Rada Stanu powstała z nominacji generałgubernatora — wybrała ją bowiem Rada Narodowa, reprezentująca wówczas wszystkie czynne stronnictwa w kraju z wyjątkiem narodowej demokracji i realistów.

Następnie z biegiem czasu i w miarę pomyślnego dla sprawy polskiej obrotu wypadków wojennych zdobywała sobie instytucja ta krok za krokiem coraz to nowe atrybuty i prawa, rozszerzała swój zakres działania, aż wreszcie stała się tymczasowym rządem polskim. Te zdobycze nie są darowizną, nie akt łaski ze strony obu centralnych cesarstw, lecz sukcesy żmudnie i z wysiłkiem wywalczone. Jednym z najchlubniejszych sukcesów tej walki z władzami okupacyjnymi jest bezsprzecznie armia polska. Wiadomo, że po ogłoszeniu aktu z dnia 5 listopada gen. Beseler usiłował rozpocząć werbunek na własną rękę, rozpowszechniając przez siebie podpisane proklamacje; nie odniosły one jednak żadnego skutku. Tymczasem Polska Organizacja Wojskowa zbliziona do Piłsudskiego zebrała kilkadziesiąt tysięcy robotników, którzy wraz z Legionami, z pod władzy okupantów wyjętymi, utworzyli wreszcie samodzielną armię narodową, podległą kierownictwu Rady Stanu.

Widzimy zatem, iż Rada Stanu bynajmniej nie okazała się uległą na rządzie w ręku władz okupacyjnych, przeciwnie, potrafiła w sprawach zasa-

dniej wagi przełamywać ich opór i państwowość polską od ich wpływów coraz bardziej uniezależniać. Przeważnie ten pierwszy rząd polski zasługuje w zupełności na szacunek i uznanie a także na bezwarunkowy posłuch całego narodu.

Plan armii polskiej w Rosji odrzucony.

Przed niedawnym czasem zapowiadała moskalfilaska prasa tonem tryumfalnym, że za protekcją i pod patronatem rządu petersburskiego sformowana zostanie w Rosji 600 tysięczna armia polska, która wkroczy do Królestwa, zmiecie w mgnieniu oka wojska centralne i podległą Radzie Stanu polską narodową armię, poczem dokona dzieła wiecznego połączenia Polski z Rosją.

Tymczasem stockholmski telegram przynosi wiadomość, że konferencja wojskowa w Petersburgu odrzuciła projekt wyłączenia a 600000 Polaków i Litwinów z armii rosyjskich i wysłania ich w charakterze niby polskich wojsk do Królestwa Polskiego. Wywołałoby to nienawiść całego narodu polskiego do nowej Rosji i walkę 300tysięcznej armii państwowej polskiej z najzłociejami; walka ta mogłaby wziąć obrót dla oręża rosyjskiego bardzo niepożądany.

Żydzi w Królestwie Polskiem

„Kuryer Warszawski” zwraca słuszną uwagę społeczeństwu naszego na niebezpieczeństwo żydowskie. W samej Warszawie jest Żydów jak „na stolicę” Polski bardzo wiele, po mniejszych i za-

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnice zamku carskiego.

(382)

Gdyby się mój ojciec i stryj dowiedzieli o naszej miłości, natychmiast postaraliby się, aby cię usunąć z Rosji.

— Nie zadowolonyby się wydaleniem z Rosji, lecz z pewnością okutego w kajdany wysłanoby mnie na Sybir.

— Nie mów o tem — rzekła Vera, siadając z kochankiem na darniowej łące, — błagam cię, niegdy wywołuj tego obrazu, dręcająca na myśl, że mógłby ci ktoś wyrządzić coś złego.

Mam inny plan, który nas ze sobą łączy, jeżeli za tym planem będziemy postępować.

— Powiedz mi, jaki to plan — rzekł Włodzimierz, obejmując księżniczkę.

— Musisz mnie wykraść — rzekła Vera, obejmując się na wszystkie strony, czy przypadkiem nie podsłuchuje ich kto.

— Wykraść, jakże mogę się na coś podobnego odważyć, prędko by nas pochwycono, a wtedy czeka mnie nie Sybir, lecz okrutna śmierć.

— W takim razie nie pozostaje nam nic innego, jak uciec do Ameryki, gdzie będziemy mogli żyć szczęśliwi, pod obcymi nazwiskami, jako zwyczajni ludzie.

Pieniądze mam; w szkatule, wykładanej perłową masą leży przygotowanych dla mnie trzykroć sto tysięcy rubli, którymi mogę rozporządzać.

Szkatułę tę weźmiemy ze sobą, pieniądze zapewnią nam przyszłość: która wprawdzie nie będzie wspaniałą, lecz nie będziemy potrzebować znosić niedostatku.

Powiedziałam ci przedtem, że zażądam od ciebie przysługi, do wykonania której potrzeba odwagi, dlaczego spoglądasz z takim smutkiem w piasek, czy wątpisz w to, że plan nasz się uda?

— Nie wątpię w to — odrzekł Włodzimierz — dlaczegożby bowiem nie miałoby się nam udać uratować na okręcie, który zawiezie nas do Ameryki, tam w dziewiczym lesie mogę zbudować chatę, pojedynczą wprawdzie i skromną, która jednak będzie świątynią szczęścia, gdzie będziemy żyć na zawsze złączeni.

Gdy staniami przed drzwiami chaty, rozpościerając się będzie przed nami niezmierny los dziewczęcy, papugi gadają na drzewach, ptaszki śpiewają w zaroślach, a my jesteśmy sami wśród naszej miłości.

A jednak jest to tylko iluzją, dziełem pobudzonej fantazyi i nigdy się nie spełni.

— Dlaczego nie miałoby się spełnić — zapytała Vera, patrząc najdroższemu w oblicze.

— Bo prędko nadejdzie chwila, gdy zażękniesz za wspaniałym Petersburgiem, z życiem dworskim, za wpływem stanowiskiem, jakie teraz zajmujesz, a godzina ta, w której poraz pierwszy będziesz żałowała, że poszła ze mną, a to będzie godziną mej śmierci, gdyż własną ręką zadam sobie śmierć.

Bo gdy miłość raz nas łączyła, jesteśmy przykuci do siebie i tylko śmierć może nas rozłączyć.

— Tylko śmierć — rzekła Vera, rzucając się ukochanemu na piersi.

Równocześnie nachylił do siebie usta i zamienili ze sobą gorące pocałunki, podczas gdy zdala dolatywał odgłos muzyki.

Zakochana para oddała się zupełnie miłości i nie miała już ani uszu ani oczu dla tego, co się działo w koło nich i nie zauważyli, że rozdzielili się krzaki, za którymi młoda para siedziała i dwoje błyszcza-

cych, przenikliwych oczu nieustannie nanich spoczywało.

Z oczu tych przebiegała się chytrać i zimne wyrachowanie.

Właściciel tych oczu był człowiekiem średniego wzrostu, o bladej twarzy i bródce z hiszpańską ściętą.

Miał na sobie błyszczący mundur, jaki zwykle noszą postawie obcych państw, widocznie więc zaliczał się do gości na tej zabawie.

Śluchał on od samego początku, co Włodzimierz i Vera do siebie mówili i na twarzy jego malował się wyraz dzikiego tryumfu.

Widocznie mógł tajemnicę swą dobrze wykorzystać, którą tu przypadkiem podsłuchał.

Teraz zaś szybko się cofnął, widział bowiem, że oboje zakochani poruszają się z wzajemnego objęcia.

Zaszumił znowu krzaki; a człowiek w błyszczącym mundurze znikł.

— Więc mamy nawzajem swoją przysługę — rzekła księżniczka, a bez czi i wiary będzie ten, kto ją złamie.

— Teraz jeszcze bym ci ją oddał — rzekł Włodzimierz — bo później musiałbym się na ciebie gniewać, gdybyś wszystkie przysługi i zakłęcia podeptała nogami.

— To się nigdy nie stanie — rzekła księżniczka Vera, kładąc zapewniająco rękę na sercu.

— Najdroższy, powiedz mi, że nigdy nie rozłączymy się ze sobą, że nasza miłość sięgać będzie aż poza grób, drzedewszystkiem zaś powiedz mi kiedy — kiedy łączy się się ze sobą na zawsze?

— Nigdy!

Słowo to wyszło z ust Włodzimierza, nie on je wymówił, ani też Vera, a jednak jakby ostry sztylet wpadło ono między oboje kochanków.

— Nigdy nie połączymy się ze sobą — zabrzmiało jeszcze raz, a Włodzimierz i księżniczka Vera zerwali się z ławki.

Przerazonym wzrokiem oglądali się do koła.

Kto był tym bezwzględny zwiastunem tej nieszczęśliwej włości.

Kto śmiał z taką pewnością i do tego tak strasznym głosem zawołać:

— Nigdy nie połączycie się ze sobą.

— Na miłość Boga, Włodzio — rzekła Vera — czy słyszałeś?

— Słyszałem — odrzekł Włodzimierz lekko przyciągając najdroższą do swego boku — lecz nie mogę sobie wytłumaczyć skąd słowa te wyszły.

Może kto podsłuchuje w krzakach? Włodzimierz skoczył do krzaków, lecz na swoje szczęście ów który podsłuchiwał, już przed chwilą się oddalił.

Nie ma tu żadnego człowieka — rzekł oficer, wracając do księżniczki — musieliśmy się chyba oboje pomylić, pobudzona fantazyja kazała nam więcej słyszeć, aniżeli można było usłyszeć.

— Nie, nie, nie pomyliliśmy się, odrzekła księżniczka, słyszałam zupełnie wyraźnie słowa:

Nigdy nie połączycie się ze sobą. Zdaje mi się, że głos pochodził z tej studni.

Proszę cię popatrz, może kto ukrył się za kwiatami.

— Za kwiatami nie może ukryć się żaden człowiek, są one za niskie, aby mogły zakryć człowieka.

Lecz popatrz, aby cię uspokoić. Pospiesz się do studni i obszedł ją dokoła, nic jednak nie znalazł.

Powrócił więc napowrót do Very.

— To nic — rzekł — nie przerywajmy sobie naszego błogosłego marzenia, chodź w moje objęcia najdroższa dziewczyno.

...kra-
masę,
...o ile
wypad-
...miejskich
...stawią
...ostulaty, zmie-
...danym miej-
wskiego charak-
teru.

Klasyfikacja przykładem jest Będzin, gdzie... żydowska, złożona w większości z radnych żydowskich, zaznaczywszy we wstępnej rezolucji swą wierność dla ideałów palestyńskich, zażądała: utworzenia szkół miejskich z żydowskim językiem wykładowym, języka żydowskiego jako urzędowego we wszystkich instytucjach miejskich, przyjmowania do wszystkich robót miejskich robotników wyłącznie żydowskich i obsadzania posad i urzędów miejskich urzędnikami, nie polskimi, lecz wyłącznie żydowskimi. Podobne postulaty znalazły się w programowej rezolucji żydowsko-socjalistycznej organizacji t. zw. »Bundu«.

Nowe nazwy ulic w Piotrkowie.

Piotrkowska Rada miejska uchwaliła przemianowanie szeregu ulic. Na wniosek radnego Prószyńskiego uchwalono głównej ulicy nadać nazwę ul. Legionów. Nadto ulicę Poczтовую nazwano ul. Henryka Sienkiewicza, Aleję Szkolną nadać nazwę ul. Trzeciego Maja, placowi Bernardyńskiemu p. Tadeusza Kościuszki, park miejski został nazwany parkiem ks. Józefa Poniatowskiego a Rynek maślany placem Stefana Czarnieckiego.

Na kresach Rzeczypospolitej

W Mińsku odbyła się w lipcu b. r. imponująca manifestacja narodowa. Na odezwę podpisaną przez kilku działaczy miejscowych zebrało się z miasta i okolicy kilkaset osób na wiec, który odbył się w lokalu Towarzystwa Wzajemnego Kredytu pod przewodnictwem mecenas Witkiewicza.

Po całodzienniej wszechstronnej dyskusji wybrano komitet organizacyjny, z 12 osób złożony, który zajmie się utworzeniem polskiego klubu politycznego w Mińsku, organizacją prasy i propa-

gandą postulatów narodowych słowem i drukim.

Uchwalono szereg rezolucji, które wypowiadają śmiało i bez ogródek solidarność polonii mińskiej z Radą Stanu i ruchem niepodległościowym polskim. Jednomyslnie przez akklamację uchwalili uczestnicy wiecu postulat żądający unii Litwy z Polską.

Tragiczne położenie Rosji.

Londyński telegram przytacza następujące słowa gen. Kornilowa:

»Pierwszy okres wojny już minął. Jesteśmy w drugim okresie. Skoro Rosya zawrze sromotny pokój oddzielny, którego żądają zdrajcy narodu i państwa naszego, wówczas stanie się ona kolonią niemiecką. Pozostają obecnie dla Rosji tylko dwie drogi: albo ponosić nadal cierpliwie ofiary wojny, albo poddać się w sposób haniebny nieprzyjacielowi«.

Pierwszym okresem wojny były dla Rosji momenty ze wszelkich miar pomyślnie, więc zajęcie niemal całej Galicji, Bukowiny i najazd na północne Węgry, jako też ofensywa na froncie azjatyckim, w rezultacie której znaczna część Armenii tureckiej dostała się chwilowo w posiadanie armii rosyjskich. Lecz pogrom nad Dunajcem i nad jeziorami mazurskimi, gdzie zginął kwiat siły zbrojnej Rosji i potęga militarna caratu została silnie podkopana, stały się punktem zwrotnym w kampanii wojennej na wschodzie Europy a dla wojującej w celach zaborczych potęgi rosyjskiej zapoczątkowały drugi okres wojenny, systematycznego odwrotu i klęsk, których suma zapowiada dziś niezawodną dla państwa rosyjskiego przegrana.

Tragiczne położenie Rosji jest dziś powszechną tajemnicą. Z tego stanu rzeczy zdaje sobie sprawę rząd petersburski z Kereńskim na czele, lecz nie myśli mimo tego o pokoju oddzielnym, choćby na umiarkowanych i względnych warunkach, podjętych przez państwa centralne. Nie odstrasza go prawdopodobieństwo utraty w rezultacie takiego pokoju południowo-zachodnich obszarów — lecz niezawodna zemsta i kara ze strony aliantów. Rosya wyniszczona przez wojnę i rewolucyjne przewroty, będzie po wojnie potrzebowała na zabliznienie swych ciężkich ran jednego niezbędnego leku — pieniędzy. Musi ona uruchomić swe fabryki, przedsiębiorstwa i kopalnie, musi w ruch puścić koleje, na wielu liniach dziś nie kursujące, ożywić komunikację i handel z zagranicą. Do tego trzeba nowych i to znacznych kapi-

tałów, które Rosję poratować może tylko Ameryka. Przeto kwestyą przyszłości państwa rosyjskiego jest zaskarżenie sobie życzliwości aliantów. Z tego powodu wysłała się obecnie Petersburg, by mimo ostatnich sromotnych klęsk w Galicji i na Bukowinie nie składać przedwcześnie broni wbrew woli Ameryki i Anglii.

Gdyby odważył się obecnie rząd petersburski na pokój oddzielny, wówczas popadłby wprost w zależność od Berlina i Wiednia a Niemcy rozpoczęliby się ekonomiczny podbój Rosji. Kapitały niemieckie wprowadziłyby w ruch rosyjskie fabryki, kopalnie, koleje i gospodarstwo rolne. Istnienie Rosji sparłoby się na monecie niemieckiej za co rząd petersburski zostałby zniewolony do rozległych koncesji dla kompanii, przedsiębiorstw i banków niemieckich, eksploatujących bogactwa naturalne tego tak rozległego państwa. Rosya stałaby się — wedle słów gen. Kornilowa — kolonią niemiecką. Tego właśnie boi się Kereński i rząd jego i w wyborze między Niemcami i Ameryką, wybiera tę ostatnią w przekonaniu, iż Rosya oddając się pod kuratelę gospodarczą amerykańską, z dwóch złych rzeczy wybiera nieco lepszą.

Przeto kapitału amerykańskiego łącząc jako nieodzownej deski ratunku, zniewoleni są Rosyjanie, mimo olbrzymich ofiar i wysiłków, prowadzić wojnę dalej, jak długo żądać tego będą od niej alianci.

Z BRAZYLII.

Czy naturalizowani podlegają obowiązkowi służby wojskowej?

Rozwiązaniem tej kwestji zajmuje się obecnie minister wojny. Powołuje się on na artykuł 86 konstytucji, w myśl którego każdy Brazylijanin jest obowiązany do służenia ojczyźnie wojskowo. Zaś artykuł 89 uważa naturalizowanych cudzoziemców za Brazylijan, podlegających wszystkim obowiązkom obywatelskim, a temsamem służbie wojskowej.

W sprawie eksportu artykułów żywnościowych.

Rząd stanu Rio Grande do Sul postanowił nie wstrzymywać ani nie ograniczać na razie wywozu ryżu, smalcu, kartofeli, fizonu i maki. Zapowiedział zarządzić w tej mierze pewne ograniczenia dopiero wtedy, gdy wskutek wywozu wartość tych artykułów w obrębie stanu przekroczy normalne ceny oznaczone przez władze stanowe.

Z PARANY

— 0 —

Bezpodstawne pogłoski.

Pogłoski o napadzie na miasto Palmas przez zbrojne bandy z terenu spornego, okazują się bezpodstawnymi. Miasto jest strzeżone przez oddział policji i dobrze uzbrojoną straż obywatelską. Straż ta otrzymała od szefa policji rozkaz energicznego wystąpienia z bronią w rękę przeciw jakimkolwiek objawom naruszenia spokoju jak również przeciw ewentualnym napadom bandytów.

Nowa linia kolejowa

Dnia 20 sierpnia b. r. zostanie otwarta nowa linia kolejowa z Canoinhas do Porto União. Pociągi osobowe wyjeżdżać będą z Porto União do Canoinhas w poniedziałki, środy i piątki o godz. 12 w południe, zaś z Canoinhas wracać będą każdego wtorku, czwartku i soboty. Na linii tej urządzonych będzie 7 stacji.

Wystawa na kolonii św. Kandydy.

Przed IIIcią wystawą narodową kukurydzy w Kurytybie urządzili koloniści polscy staraniem p. Zdenki Gayera dnia 3-5 b. m. wystawę przygotowawczą produktów rolnych na kolonii św. Kandydy w domu p. Skrzyszowskiego. Wzięło w niej udział 50 kolonistów z św. Kandydy, Abranches i Bakaszery.

Prawdziwą ozdobą tej wystawy były okazy p. Skrzyszowskiego, mianowicie nasiona i mąka zesoja, oryginalne gatunki fasoli i cztery gatunki maki kukurydzianej.

Wystawa ta, dzieło wyjątkowe kolonistów polskich, wywołała nie małe zainteresowanie i stała się zachętą dla wielu do intensywniejszej niż dotychczas pracy nad podniesieniem rolnictwa w naszym stanie.

Z Kurytyby.

Z c. i k. austro-węgierskiego Konsulatu.

Ces. i król. austro-węgierski Konsulat w Kurytybie podaje niniejszem do wiadomości, że dnia 17 b. m. odprawi się w kościele »Igreja da Ordem« (Pracza da Ordem) o godzinie 9 rano uroczyste nabożeństwo ku uczczeniu dnia urodzin Jego Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości Cesarza i Króla Karola I. Przyjęcia w c. i k. Konsulacie w tym roku nie będzie.

Vera znowu przytuliła się do niego i parzyła mu w oczy.

— Nieprawdaż, w obcym kraju będziemy wiernie ze sobą żyć.

— Tak, wiernie — rzekł Włodzimierz — żadna moc nas nie rozłączy, gdy już będziemy z tamtej strony kuli ziemskiej w kraju wolności.

— O jakim myślisz? — zapytała Vera. Włodzimierz chciał jej odpowiedzieć Północna Ameryka, zanim jednak zdolał wymówić słowa, zabrzmiało znowu koło nich:

— Sybir, Sybir!

Tym razem oboje znowu się zerwali. — W tem jest coś nieczystego, teraz słyszę wyraźnie, jak wołano Sybir.

Było to szyderstwo, ironia, podsłuchano nas, chce nam ktoś pokazać, że próżnemi są nasze przysięgi, że nigdy ze sobą się nie połączymy i że czeka nas Sybir.

Książniczka na pół już straciła przytomność.

Z przestachem wskazała na kozła, wznoszącego się na marmurowym postumencie za obiema nimfami.

— Stamtąd — rzekła starym głosem — stamtąd pochodzą słowa, tym razem słyszałam je wyraźnie.

— Stąd — zapytał Włodzimierz — przecież nie masz na myśli chyba kozła, który jest z marmuru, a zatem nie mógł wołać, bo marmur nie ma głosu, słowa tę więc zostały przez jakiegoś człowieka wypowiedziane.

— Chodź stąd prędko — rzekła Vera chwytając Włodzimierza za rękę, odejdźmy stąd proszę cię, bo zdaje mi się, że tu nie bardzo bezpiecznie.

Musimy zakończyć swą rozmowę, bo od dawna już musiano zauważyć moją nieobecność.

— Więc mamy się już rozstać — rzekł Włodzimierz — marzenie nasze tak prędko ma się skończyć?

— Nigdy ono się nie skończy — odrzekła Vera — słyszysz, nigdy, przecież przysięgł mi sobie.

— Fałszywa przysięga — zawołał znowu ów grobowy głos.

Vere ogarnął paniczny strach.

Pociągnęła Włodzimierza za sobą i zatrzymała się dopiero wtedy, gdy znikła za drzewami.

— Jest to czarodziejska studnia — rzekła książniczka — często już ostrzegano mnie, abym nie chodziła tutaj w późnej godzinie wieczornej, mówią, że w miejscu tem nie bardzo przyjemnie.

— Moje serce najsłodsze — rzekł Włodzimierz — nie wierz w duchy, nie w tem niema nadludzkiego, obawiam że nas podsłuchiwano.

— Książniczko Vero — zawołał w tej chwili dzwiczny głos kobiety.

— Cicho, schowaj się, to hrabianka Serbowiczówna mnie szuka.

— Zanim jednak Włodzimierz mógł się cofnąć, z poza drzew wyszła hrabianka.

Okrzyk zdumienia wyrwał się z jej ust, gdy spostrzegła książniczkę idącą z Włodzimierzem pod rękę.

— Książniczko Vero — rzekła hrabianka — mam polecenie szukać cię, wielki książę Konstanty, ojciec twój, chce cię widzieć.

— Idę, kochana przyjaciółko,

— Może przeszkodziłam, w takim razie przepraszam.

Vera dumnie podniosła głowę, znikła kochająca dziewczyna, jaką przed chwilą jeszcze była, pozostała zaś książniczka, dziecko Romanowów stało przed hrabianką.

Jedno spojrzenie książniczki wstarczyło dla hrabianki.

— Proszę za mną — rzekła potem twarzą książniczką.

Dla Włodzimierza nie miała już ani słowa więcej.

Za chwilę znajdowali się już młodzi kochankowie pośród gości.

Zabawa znajdowała się właśnie u najwyższego szczytu.

Nastąpiła teraz niespodzianka, którą przygotował sam książę.

Od bramy zamkowej poruszał się dziwny pochód.

Fantastyczne wozy ciągnęły małe arabskie koniki, siedzenia zasłane były kosztownymi materjami, po bokach zaś świeciły się barwne lampiony.

Za woźniców i lokaj przebrano chłopców od siedmiu do dziewięciu lat, a mali lokaje wyglądali paradnie w swych rococo strojach z wypudrowanemi perukami, frakami ozdobionymi złotem i srebrem, w krótkich naszywanych spodenkach i przy szpadzie u boku.

Wszystkie tańczące przed chwilą pary pouisały na wozy i urządzono corso przez cały ogród.

Przedtem jeszcze rozdano kwiaty między uczestników balu, a teraz przelatywały bukiety z róż, fiołków, hyacenty i innych kwiatów, z jednego wozu na drugi, rozpoczęła się prawdziwa bombardacja kwiatami.

Włodzimierz usiadł w jednym wózku z hrabianką Serbowiczówną.

Czy stało się to przypadkiem, czy też umyślnie urządziła tak hrabianka nie mógł odgadnąć.

W każdym razie nie był bardzo rozmownym i przyjemnym kawalerem.

Oparł się w kącie wozu i z zadumany wzrokiem patrzył przed siebie.

— Pan marzy, panie Włodzimierzu — szepnęła hrabianka — wiem nawet o czym pan marzy, lecz strzeż się pan, bo kto sięga po koronę, musi być przygotowanym na to, że w wyciągniętą rękę ugodzi miecz i szczęśliwym jeszcze może się nazwać kogo tylko w rękę ugodzi, a nie w głowę.

— Włodzimierz nie odpowiedział, bo

właśnie wóz jego przejeżdżał obok wozu, w którym siedziała książniczka Vera z Aleksandrem II.

Wóz ten był cały wybity pluszowym aksamitem, koła, boki i wewnątrz wozu ubrane były białymi i złotymi różami.

Nad nimi wznosił się mały baldachim, którego firanki przytrzymywała zotata korona.

Książniczka Vera ani razu jeszcze nie nachyliła się, aby wyjąć bukiet z małego koszyczka, leżącego u jej nóg, napelnionego kwiatami i rzucić go do przejeżdżającego wozu, jakkolwiek ze wszystkich stron zasypanyo ją kwiatami.

Skoro jednak spostrzegła mały wózek, w którym siedział Włodzimierz, rumieniec wytrysnął na jej policzki i sięgnęła po bukiet.

Książniczka nie wahała się wcale.

Bukiet róż poleciał razem z miłośnym spojrzeniem w stronę Włodzimierza i padł na pierś młodego oficera.

A Włodzimierz takdalece się zapomniał, że chwycił bukiet i przycisnął go do ust.

— Na miłość Boską, co pan czynisz — szepnęła doń hrabianka — nie widzisz pan, że car bacnie się panu przypatruje.

Lecz Włodzimierz nie nie słyszał, oczarowany patrzył to na bukiet, to znowu na tę, która mu go rzuciła.

Hrabianka miała słuszną przeczucie swoją uwagę.

Nie uszło to bowiem bacności cara, że jego uroczą braianicą z wielkim pospiechem i wzruszeniem chwycił za bukiet, zobaczywszy Włodzimierza i natychmiast zażądał od niej wytłumaczenia.

— Powiedz mi moje kochane dziecko, co to ma znaczyć — rzekł — nigdy jeszcze tego młodego oficera nie obdarzyłaś dotychczas kwiatami.

Spodziewam się Vero, że po za ; tem nie tkwi żadna tajemnica. (C. d. n.)

W SPRAWIE OSOBISTEJ,

Pod takim tytułem zamieszczono w „Polaku” szereg wywisk i napaści pod adresem naszej redakcji. Gromy wściekłości miota autor z żalu, że przyjmując na szpalty nasze listę członków Towarzystwa Szkoły Ludowej wykreślił imy nazwiska warchałowscy.

Nielogiczne rzucanie obelg z tego powodu, ani nas obrazić ani oburzyć nie może, jest tylko jednym z „wielu dowodów, że do rozpaczki przyprowadza to, nępięjący obóz moskalfilski nasza sumienna patryotyczna praca narodowa, nasze stanowisko szczerze niepodległościowe, które zjednywa nam coraz więcej zwolenników i coraz powszechniejsze tutejszego ogółu polskiego uznanie.

Pojmujemy rozpacz i wściekłość garstki warchałowczyków, którzy w oczach polonii brazylijskiej ośmieszają i wielokrotnie napiętnowani, w braku jakichkolwiek rzeczowych argumentów, chwytają się sobie właściwego oręża — wywisk i kalumni.

Notatka w 63 nr. „Polaka” jest klasycznym tego przykładem. Krytycznie myślący czytelnik na jej widok splunie i spotęguje swe obrzydzenie do tych, którzy jeszcze komendę Warchałowskiego za swą wyłączną uznają dyrektywę.

Nie dla pouczenia zaciętrzewionej garstki rusofilskiej — na której sążnie nam wcale nie zależy — lecz celem poinformowania ogółu nadmieniamy, że dnia 8 lipca b. r. zwrócił się do nas z propozycją przyjęcia na lamy nasze listy członków T. S. L. pan B. S.; imieniem towarzystwa zaproponował nam wówczas wykreślenie nazwiska Warchałowskiego. Przeto wobec T. S. L. nie postąpiliśmy nielojalnie, przeciwnie, wyzucając z listy imiona osób, które nigdy w piśmie naszym jako niepodległościowo-polskim miejsca gościnnego nie znajdują nie będą, uczyniliśmy zadość wyrażnemu życzeniu przedstawiciela tegoż towarzystwa!!!

Ponieważ obecnie żywiły moskalfilskie z T. S. L. napadają nas właściwą sobie metodą, oświadczamy publicznie, że żadnych ogłoszeń i żadnych korespondencji od zarządu T. S. L. przyjmować nie będziemy. Szpalty naszego pisma będą oddane dla Szkoły Ludowej zamknięte, jak dotychczas pozostanie ona Warchałowskich i im podobnej władnej grupki rusofilskiej.

Targ na placu Zacharias.

Ubiegłej soboty odbył się na pl. Zacharias poraż pierwszy t. zw. „wolny targ”. Sprzedawano produkty spożywcze wolne od podatków (targowych), po cenach niższych aniżeli w wendach. Kilogram cukru kosztował tylko 700 rs, litr fiżonu tylko 100rs i t. d.

Próba takiej sprzedaży po przystępnych cenach wypadła ze wszech miar pomyślnie; następny targ na tych samych warunkach odbędzie się najbliższej soboty.

TELEGRAMY.

z dnia 15—16 sierpnia.

Orędzie papieskie.

W dłuższej odezwie zwróconej do mocarstw wojujących zaleca Ojciec św. zawarcie pokoju na zasadach prawa i sprawiedliwości.

Nowy Jork i Londyn wymieniają cały szereg rzekomych projektów papieskich, dotyczących zmiany dotychczasowych granic w Europie. Propozycji tych, wybitnie stronniczych, Ojciec św. projektować nie mógł, nie zgadzałyby się one z zasadą neutralności Watykanu. Zresztą telegram nowojorski przypisuje je sekretarzowi papieskiemu ks. Tedeskiemu. Tymczasem nie ks. Tedeski, lecz kardynał Gaspari jest sekretarzem papieskim. Kłamliwość więc telegramu zdradza nieostrożna forma kompozycji.

Głosy londyńskiej prasy mianowicie „Times”, „Daily Chronicle” i „Morning Post” wypowiadają zapatrywanie, że ali-

anci propozycji papieskiej nie przyjmą, jako rzekomo zbyt przychylniej interesom państw centralnych.

Na wschodnim froncie.

Pod Smorgoniem, na wschodzie od Łucka i nad Zbruczem są w toku na wielu punktach mordercze walki. Mimo rozpaczliwego oporu Rosyan posuwają się Austriacy i Niemcy w Mołdawii stale naprzód; między doliną Trotus a rzeką Putna złamali oni opór rosyjski, zajmując miasto Panciu i pozycje rumuńskie pod Tergu Ocna.

Zderzenie się pociągów.

Na linii Petersburg-Moskwa zderzyły się dwa pociągi osobowe; rezultatem katastrofy było 60 osób zabitych i 150 rannych.

Kongres w Kijowie.

Jak donosi telegram petersburski, ukraińska rada narodowa zwołuje na dzień 28 b. m. kongres do Kijowa, celem dyskusji nad utworzeniem związkowej republiki ukraińskiej.

Nadzieja na pomoc japońską

Jak donosi telegram rzymski, żywią sprzymierzeni nadzieję, że gdyby armie rosyjskie okazały się do defensywy niezdolne, wówczas Japonia wysła 2 miliony wojska do Rosji na obronę wschodniego frontu przeciwko napierającym siłom centralnym.

Z włoskiego frontu.

W związku z przeniesieniem głównej kwatery austriackiej z Trydentu na front Isonzo nadchodzi wiadomość o gromadzeniu przez Austriaków wielkiej ilości armat i artylerii górskiej na obszarach Krasu. Być może że przygotowuje Austria jakąś poważniejszą akcję zaczepną na tym froncie.

Niepowodzenia anglo-francuskie.

rozpoczętej przez Anglików i Francuzów ostatnimi czasy ofensywie wypowiada się amsterdamski telegram następująco:

„Nową ofensywę zaczęto równie niepomyślnie jak ofensywę kwietniową. Alianci przypisują winę swych niepowodzeń niepogodzie — błahy to wykręt.”

We Flandryi, wśród ustawicznych krwawych walk artylerii, posuwają się Niemcy stale naprzód.

Niemieckie łupy wojenne.

Od początku wojny zabrali Niemcy na różnych europejskich frontach: 12159 armat, 75 milionów nabojów, 10640 wozów z amunicją, 1605800 karabinów, 155859 rewolwerów, 8352 karabinów maszynowych, 2298 aeroplanów, 189 latawców wywiadowczych i 3216 bomb.

Brak pieniędzy u aliantów.

Waszyngtoński telegram utrzymuje, że alianty starają się uzyskać od Stanów Zjednoczonych nową pożyczkę wojenną w wysokości 3 miliardów dolarów.

Rozruchy w Hiszpanii.

Ruch strajkowy w Hiszpanii rozwija się coraz groźniej. W wielu miastach przyszło do krwawych starć między robotnikami i wojskiem. W Barcelonie i Saragossie toczą się zacięte walki uliczne. Rząd powołał pod broń rezerwistów.

Konferencja polska w Ameryce Połudnocyj.

Z Waszyngtonu donoszą, że odbędzie się tam we wrześniu b. r. konferencja przedstawicieli Polaków zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych. Ogólnikowy ten telegram nie określa bliżej charakteru tej konferencji, nie można z niego wywnioskować z jakiego to obozu Polacy wezmą w niej udział, zwolennicy czy przeciwnicy K. O. N.

OSTATNIE TELEGRAMY

z dnia 17 sierpnia:

Rozruchy w stolicy Finlandyi.

W Helsingsforsie przyszło w tych dniach do groźnych zaburzeń rewolucyj-

nych. Tłumy demonstrantów zaatakowały wojsko; w walkach ulicznych poległo wielu rewolucjonistów, mnóstwo zaś zostało ciężko rannych. Robotnicy proklamowali strejk generalny. Ministerium finlandzkie podało się do dymisy.

Zdanie Kereńskiego.

Jak donosi telegram nowojorski, oświadczył rosyjski premier Kereński, że socjaliści państw sprzymierzonych wezmą udział w konferencji stockholmskiej.

Na Sybir.

Amerykańskie źródła utrzymują, że ekskar Mikołaj został wraz z rodziną wywieziony na Sybir.

Komitet Obrony Narodowej

W KURYTYBIE

wzywa wszystkich Rodaków zamieszkałych w Kurytybie i okolicy na

Wiec Polski

który się odbędzie dnia 19 sierpnia b. r. o godzinie 2-giej popołudniu w lokalu towarzystwa „Kółka Młodzieży Polskiej”, przy ulicy Carlos de Carvalho nr. 73.

Na porządku dziennym wypadki zaszłe w Oczysznie. Wiec kto czuje się być Polakiem na wiecu nie powinno go brakować!

Jan Barański prezes, Jan Elgens sekretarz.

Korzystna praca.

Do fabryki zapalek i kap słomianych na butelki na Guajuvirze, poszukiwane są rodziny lub wdowy z córkami i liczącymi 14 lat i wyżej.

Robota lekka, akordowa, za wynagrodzeniem regularnie każdego miesiąca wypłacanem

Bliższa wiadomość w mieszkaniu prywatnem w Kurytybie, ul. Barão do Rio Branco 21. w godzinach 8—11 przed południem.

Nauczyciel Polak-katolik.

jest poszukiwany dla szkoły św. Anny na Kontendzie.

Zgłaszać się należy do p. Stefana Wolskiego Guajuvira Kontenda.

Towarzystwo muzyczne

„Orkiestra Polska”

urządza w sobotę dnia 18 sierpnia ZABAWĘ TANECZNĄ.

w sali „Kółka Młodzieży Polskiej” na którą uprzejmie wszystkich Rodaków zaprasza.

Zarząd.

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes) listów poleconych (registrados) i pieniężnych tylko:

„GAZETA POLSKA”

Curityba - Pasañá — CAIXA p. B.

Sprawy redakcyjne załatwia się u p. Józefa Kłosa ul. Floriano Peixoto nr. 88 od godz. 9 — 11 i od 2 — 5.

Prenumeraty przyjmują także: p. p. Jan Faucez i Józef Domański

PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie 8\$000
Dla Argentyny 7 pesów pał
Buenos Aires. — Calle Paraguay 3901
Dla Ameryki Półn. i Kanady. 3 dolary
Chicago. 1715. So. Aschland Ave — The Eagle Ar.

Poszukuję zięcia mego Ignacego z Galicji z sokalskiego powiatu, gmina Hilcze. Mieszkał w Brazylii przez 8 miesięcy a przed sześcioma laty pojechał z żoną i córką Katarzyną do Ameryki Połudnocyj.

Kto by coś o nim wiedział raczy mi donieść.

Kajetan Tomczak
Vera Guarány.

Przedstawienie.

W sobotę dnia 8 września odegrane będą w sali „Kółka Młodzieży” przez Dzieci Maryi, staraniem Wielebnych S. S. R. M., 3 następujące komedye:
1) Dobry przykład cuda dział
2) Kuba
3) Dusza na ramieniu
Czysty dochód przeznaczony w całości na kościół.

Książeczki do nabożeństwa

już są do nabycia u Przew. Ks. Proboszcza.

Baczność!

„Bola de Ouro” przy ul. 1^o do Março nr. 9 w Kurytybie zawiadamia swych Szan. Odbórców i całą publiczność, że p. p. Piotr Szylmas i Józef Tyrka z Araukaryi przyjmują wszelkie naprawy i zlecenia dotyczące zegarmistrzostwa i złotnictwa i że takowe będą wykonane z wszelką gwarancją i za ceny umiarkowane.

Kierownik tegoż zakładu zegarmistrzowskiego i jubilerskiego znachodzi się w Araukaryi co niedzieli od 8—12 godziny, gdzie można osobiście oddawać mu lub odbierać przedmioty do naprawy powierzone.

Kurytyba 21 Maja.
Ricardo Jerke.

Za pieniądze

„Zielony dom” kupuje wszelkie używane meble, ubrania i t. d. i sprzedaje na raty w cenach bez porównania niskich
ul. José Bonifacio 13 B.

Dwa domy do sprzedania budowa (chalé) na ulicy Iguassu, obok tych przechodzi tramwaj elektryczny. Oba lub pojedynczo są do nabycia; ziemi jest razem 100^m palm frontu i 200 palm głębokości. Cena bardzo niska, warunki dobre.

Bliższa wiadomość u właściciela Jana Fauceza ulica America No 14.

KURS PIENIEDZY ZAGRANICZNYCH.

Funt szterling	18\$112
Frank	696rs
Marka	888r
Dolar	3\$900
Peso argentyńskie	3\$599

Większą przesyłkę świeżych

NASION

otrzymano

Loja Foricultura

cão Dierberger — ul. 15 de Novembro 59
S. Paulo.
Caixa postal 458
zadzajcie katalogu.

Ziemia do sprzedania

przy kolonii Faria w odległości 18 km od Kurytyby; obejmuje ona 15 lotów, każdy zaś lot 10 alkerów. Ziemia dobra i urodzajna.

Bliższa wiadomość w Kurytybie u p. Luis Cunha.
„Casa Meta”.

Drożdże suche.

piwne

są do nabycia dla P. P. Kupców w cenie 3\$ za pakiet składający się z 20 pakietek, w sklepie:

Marcin Szynia & Sp.
Plac Tiradentes N 19.

Lek Reumatyzmowy

Leczy bóle reumatyczne = dzielny środek przeciw gośćcowi, nerwobólom, oraz wszelkim innym cierpieniom mięśniowym. = Cena flakonu 1\$500.

APTEKA POLSKA

Prowizora farmcyi = Chemika Bakteryologa

Tadeusza Danielewicza

Ulica Aquidaban Nr. 62

Kurytyba.

Ogłoszenia do kalendarza na rok 1918

przyjmuje redakcja »Gazety Polskiej«

Strona ogłoszeń kosztuje 30\$000, 1/2 strony 15\$000, 1/4 strony 7 1/2\$000.

Uprasza się interesowanych o jaknajszybsze nadsyłanie ogłoszeń pod adresem: Caixa postal „B” Curityba.

Już nadeszły herby polskie

i są do nabycia w redakcyi naszej po 1\$000 za sztukę, kolorowane 52 cm. długości i 41 cm. szerokości. — Z wysyłką pocztową 1\$100,

Wielka wysprzedaż

„Casa Ideal”

ulica José Bonifacio 9.

Ogromny wybór **OBUWIA** po cenach najniższych.

BACZNOŚĆ



ROLNICY!

Wskutek wojny nie możemy sprowadzać z Niemiec soli KALI. Nasze zapasy czystej soli »kali« i nawozów mieszanich wyczerpały się, nie możemy więc odbiorcom naszym służyć niemi nadal. Atoli przez urządzenie własnej naszej fabryki fosforatu w S. Paulo postaraliśmy się że nie zabraknie nam nawozów fosforatowych (Phosphato »Brazil« i mąka z kości), nawozów, których brak tutejszej roli, a należy je koniecznie w interesie rolnictwa używać. Wzywamy przeto odbiorców naszych, by podczas wojny glebie swej nie załowali fosfatów i nawozów azotowych, by ziemia otrzymała przynajmniej dwa ważne materiały pokarmowe.

Skoro skończy się wojna, będziecie mieli znów sól »kali« w wielkiej ilości, by użytkować ją należycie celem powiększenia urodzajności gleby.

Przez czas 1-2 lat zasilenie roli tylko fosfatem jest bardzo korzystne, tworzy bowiem pewne urozmaicenie wobec używanych dotychczas nawozów »kali«.

Po upływie tego czasu nawóz „kali“ będzie tem korzystniejszy.

Phosphato »BRAZIL« kosztuje 10\$000 za worek, ważący 50 kg. w składzie.

Fernando Hackradt & Cia. — Curityba.

Kantor i skład: Avenida Vicente Machado 21 23
Skrzynka pocztowa 15. — Adres telegraf.: »Hackratos«

GENY TARGOWE W KURYTYBIE z dnia 18 sierpnia

Mięso wołowe kg	800
„ wieprzowe kg.	1 200
Smalec (lata)	30 000
Słocina (aroba)	20 000
Kaszas (pipa) w Morretes	300 000
Kawa kg.	1 600
Masło kg.	3 000
Miód. kg.	600
Zyto alkier	12 000
Kokurydza kargier	7 000
Oasola karger	18—20 000
Fwola alkier	2 000
Groch okrągły alkier	4—6 000
Ziemniaki alkier	5 000—6 000
Kasza tatarszana litra	400
Mąka pszenna favorita	41 000
Mąka przenna sublima	40 000
Mąka żytnia aroba	8 000
Otręby aroba	1 500
Cukier mascavo z Pernambuco	28 000
Cukier Mascavinho z R. Gr. do S.	30 000

Cukier biały	52 000
Kawa zielona 80 litr	40—45 000
Nafta skrzyzka	20 000
Sól alkier	14 000
Ryż czerwony	30 000
Ryż biały	30—40 500
Kura (sztuka)	1 500—2 800
Jaja tuzin	500
Wino nacional (quinto)	40 000
Jęczmień alkier	4 000
Smalec kg.	1 700
Fiżon kargier	18 000
Cebula aroba	6 000
Czostnek aroba	7 000
Mąka przenna lili	41 000
Banany kalgier w Morretes	9—10 000
Pataty słodkie alkier	2 000

WIDOKÓWKI przedsiębiorstwa Lumber & Cia są do nabycia u p Ludwika Szczepińskiego w Tres Barras Jest to serya składowa się z 24 kartek; kosztuje 2\$5000

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem plombowanie i leczenie zębów, wstawianie zębów sztucznych i

wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

Dr. S. Kossobudzki

ul. Commendador Araujo Nr. 8

Przyjmuje od 1—4 popołudniu.

Telefon Nr. 537.

CURITYBA — PARANÁ

Zakład Fryzjerski

przy ulicy Commendador Araujo Nr. 30

Ręczę za sumienne i fachowe wykonywanie funkcji fryzjerskich, liczę na łaskawe poparcie Szan. Rodaków w myśl zasady „Swój do swego”!

Z uszanowaniem

A Kowalski

MASARZYSTKA MARYA WITKOWSKA

posiadająca długoletnią praktykę w szpitalu w S. Paulo wykonuje rozmaite masarze ręczne lecząc zapomocą gimnastyki szwedzkiej, zastosowuje najnowsze metody w nadawaniu pięknych kształtów i rysów

Rua Commendador Araujo Nr. 16 — Curityba Paraná